

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr 186 (1219) BIAŁYSTOK, 6—7 sierpnia 1955 r. Cena 20 gr

**Sprawozdanie
N.A. Bułganina
z konferencji
genewskiej
wygłoszone na sesji
Rady Najwyższej ZSRR
— zamieszczamy wewnątrz numeru**

Rada Najwyższa ZSRR jednomyślnie aprobowwała działalność radzieckiej delegacji rządowej na konferencji wielkiej czwórki w Genewie

Dyskusja nad referatem N. Bułganina

**MIMO ŻNIW
nie zapominają
o dostawach
żywności**

MOSKWA. — W Moskwie toczą się w dalszym ciągu obrady trzeciej sesji Rady Najwyższej ZSRR.

W dniu 5 bm. na przedpołudniowym wspólnym posiedzeniu obu izb, któremu przewodniczył przewodniczący Rady Narodowości W. Łacis, rozpoczęła się dyskusja nad referatem przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina o wynikach genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

O godzinie 10 czasu moskiewskiego deputowani do Rady Najwyższej ZSRR i liczni goście zajęli miejsca na sali obrad. Na posiedzeniu obecna jest parlamentarna delegacja Jugosławii oraz członkowie innych delegacji zagranicznych przebywających w Moskwie. W loży rządowej — przywódcy partii komunistycznej i rządu radzieckiego.

Pierwszy zabrał głos deputowany Aleksander Pużanow, przewodniczący Rady Ministrów RFSSR. Oświadczył on, że referat N. A. Bułganina przyjęty został przez wszystkich deputowanych do Rady Najwyższej z głębokim zadowoleniem.

My, ludzie radzieccy — powiedział Pużanow — uważamy, że strach i wrogość nie powinny panować na świecie. Pokojowa współpraca i zaufanie — oto podstawa, na której kształtować się powinny stosunki między narodami. Następnie Pużanow podkreślił, że wyniki konferencji genewskiej świadczą niezbicie, iż radziecka delegacja rządowa uczyniła wszystko, co było w jej mo-

Dalszy ciąg na str. 2

Przed nadaniem zakładowi imienia Feliksa KONA Załoga Fabryki Pluszu zaciąga warty produkcyjne

14 sierpnia będzie uroczystym dniem dla całej załogi białostockiej Fabryki Pluszu. W dniu tym bowiem fabryka otrzyma imię wielkiego rewolucjonisty, jednego z twórców Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski — Feliksa Kona. Dla uczczenia tej doniosłej chwili robotnicy zaciągnęli warty produkcyjne.

Robotnicy tkalni pluszu w dniach pełnienia wart wykonają dodatkowo 800 m tkanin surowych, a robotnicy tkalni kordów wyprodukują ponad plan 774 m kordu.

Ponadto załoga tkalni pluszu i kordów postanowiła podnieść jakość tkanin o 2 proc.

Robotnicy działu mechanicznego przyspieszą o 14 dni uruchomienie nowej maszyny-przeglądaczki ekranowej.

Kiedy zostaną zbudowane sztuczny Księżyc?

O obradach astronautów nad sprawami podróży międzyplanetarnych

— czytaj na str. 2

**Ostatnie
WIADOMOSCI**
— na stronie 2

5 tysięcy wsi odciętych od świata

Tragiczne skutki
powodzi w Indiach

DEILHI. — Według doniesień dziennika „Hindustan Times Evening News”, sekretarz generalny Hinduskiej Partii Kongresowej NN. Agarwal oświadczył, że z dotychczasowych danych wynika, iż wskutek powodzi ucierpiał w stanie Bihar 4 miliony mieszkańców, w stanie Assam — 1 milion. Stwierdził on, że powstanie w stanie Bihar straty sięgają 200 milionów rupii.

Jak podaje prasa hinduska, w północnym Biharze woda zalała 4 tysiące mil kwadratowych ziem i przeszło 5 tysięcy wiosek. Assam odcięty jest od innych okolic w Indiach.



Na Wybrzeżu Kościuszkowskim wystąpił między innymi zespół artystyczny z Indii Zachodnich, owacyjnie przyjęty przez uczestników Festiwalu i licznie zgromadzonych mieszkańców Warszawy.

GAP — fot. Jędraszczak

Zespół „Kurpi Zielonych” gorąco oklaskiwany Aleja Przyjaźni — podarunek festiwalowy dla Warszawy

Białostocki zespół „Kurpie Zielone” święcił w piątek swój wielki dzień. Oto na estradzie przy Placu Stalina białostoczanie wystąpili ze swoim programem. Obie części „wycinanek kurpiowskich” w opracowaniu choreograficznym Barbary Sołtyśkówny i z muzyką Sobierajskiego cieszyły się wielkim powodzeniem wśród licznie zgromadzonej publiczności. Na wielkim Placu Stalina przed estradą zgromadziło się kilka tysięcy widzów, zarówno delegatów zagranicznych, jak i ludności Warszawy.

Huraganem oklasków witano poszczególne części „wycinanek”. Po występie młodzi białostoccy artyści zeszli z estrady wśród owacji, którą zgromadziła im publiczność.

Festiwalowy występ „Kurpi Zielonych” przejdzie do historii zespołu, jako jeden z najbardziej udanych występów.

*

WARSZAWA. — W godzinach rannych szóstego dnia Festiwalu odbyła się w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu uroczystość sadzenia drzew przez przedstawicieli po-



NA ZDJĘCIU: Zygfryd i Stanisław Suterowie ze wsi Topczewo oglądają dorodną kukurydzę, którą zasiał na 25 arowym polu doświadczeni.

Fot. „Gazeta” — Z. Zaremba

Chłopi pow. siemiatyckiego młóćą zboże na wspólnych klepiskach

Coraz więcej ziarna
napływa do punktów skupu

W powiecie siemiatyckim, gdzie koszenie żyta jest już na ukończeniu, chłopcy przystępują do młócenia.

Po raz pierwszy w tym roku stosuje się tu tak zwane wspólne klepiska. Ta nowa, niespotykana dotąd w naszym województwie zespołowa forma przeprowadzania młócenia polega na tym, że maszyna młotowa GOM ustawiona jest w jednym miejscu, a chłopcy dowożą do niej kolejno zboże wprost z pola i natychmiast je młócą. Wszyscy członkowie takiej grupy młotowej pomagają sobie wzajemnie w pracy.

W ostatnich dniach powstało w powiecie siemiatyckim ponad 20 wspólnych klepisk. M. in. we wsi Grabarka na wspólnym klepisku przeprowadza młócenie ponad 20 gospodarzy.

Warto, by aktyw wiejski w innych powiatach organizował podobne formy wspólnych młócenia. (Rom)

**W REJONIE DWÓCH
POM-ów**

W powiecie hajnowskim najszybciej przebiegała żniwa w rejonie POM Kleszczewo. Cała załoga tego ośrodka zaszczepnie realizuje zobowiązanie podjęte dla uczczenia 22 Lipca i 35 rocznicy powstania Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski.

Na czoło wysunął się tu traktorzysta Piotr Golub, który w spółdzielni produkcyjnej w Kleszczewie koszący dzień po 7 ha zboża.

Dużą pomoc okazuje traktorystom czołwarka techniczna — w składzie Zenon Rozowski i Jan Aleksiejuk.

▲ Dalszy ciąg na str. 2

DO KAŻDEGO MIESZKAŃCA NIECH DOTRZE...

„Manifest do polskiego ludu robotniczego miast i wsi”.

Był to manifest, którego słowa o prawdziwej wolności, o sprawiedliwości społecznej zapadły głęboko w serca pracującego ludu Białostoczczyzny. Był to manifest, którego idee wyzwoliły gorący entuzjazm i zapal do pracy nad budową nowej ludowej Ojczyzny.

Burząjącą polską, przerażoną wizją swego szybkiego końca, nie przebiegając w środkach zrobiła wszystko, aby zdławić rewolucję ludową.

Ale tradycje 1920 roku, tradycje walk o nowe życie, przetrwały do dzisiaj. Idee manifestu wcielamy wspólnym wysiłkiem w życie, budując nową socjalistyczną Białostoczczyznę.

Uroczystość związana z obchodem 35 rocznicy powstania TKRP na Białostoczczyźnie rozpoczęliśmy 30 lipca akademiami i wieciami w różnych miejscowościach naszego województwa. Ale było to rozpoczęcie obchodu rocznicy, gdyż okres ten zakończy się dopiero 15 września. W związku z tym przed organizacjami partyjnymi stoi poważne zadanie szerokiej popularyzacji wśród najszerszych mas społeczeństwa materiałów zawierających wspomnienia i dane dotyczące działalności TKRP, robotników i pracującego chłopstwa w tamtym okresie.

Wiemy wszyscy, jak wielkie znaczenie mają dzisiaj dla nas poczynania TKRP i dlatego nasze starania, starania organizacji partyjnych miejskich i wiejskich, powinny pójść w kierunku jak najszerszego zapoznania ludności Białostoczczyzny z dziejami TKRP.

Od kilku dni odbywają się w zakładach pracy oraz komitetach blokowych odczyty na temat działalności TKRP. Gromadzą one wielu mieszkańców, a o zainteresowaniu społeczeństwa tą sprawą świadczy ilość przybywających na odczyty oraz pytania zadawane prelegentom. Bardzo interesujący przebieg miały np. odczyty w komitecie blokowym nr 79 w Białymstoku oraz w CPN, gdzie zadawano prelegentom wiele pytań dotyczących dziejów 1920 roku na Białostoczczyźnie.

Materiały do odczytów zostały opracowane przez Zarząd Wojewódzki TWP w Białymstoku. Odczyty wygłaszają prelegenci TWP. Jasną jest rzeczą, że nie mogą oni dotrzeć wszędzie. Dlatego organizacje partyjne na wsi i w mieście powinny wypożyczyć z TWP potrzebne

◆ Dalszy ciąg na str. 2

Skrót referatu N. A. Bulganina

◆ Dalszy ciąg ze str. 3

W drugim etapie wspomnianego państwa powinny być, naturalnie, związane z sobą, w ramach odpowiedniego układu wszelkie zobowiązania związane z utworzeniem systemu ogólnoeuropejskiego bezpieczeństwa zbiorowego. Stosownie do tego, pakt północno-atlantycki, układy paryskie i Układ Warszawski powinny być przesłanką obowiązywania i równocześnie, oraz utworzone na ich zasadzie ugrupowania podlegające likwidacji, a na ich miejsce powstałyby ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa zbiorowego.

W Genewie wypowiedzieliśmy się za tym, by w ostatecznym rezultacie na terytorium państw europejskich nie pozostały żadne obce wojska i by pod tym względem przywrócić został stan sprzed drugiej wojny światowej.

Przedstawiając nasze konkretne wnioski zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa ogólnego - europejskiego, wskazywaliśmy, że nie są to jedynie propozycje, na których podstawie można byłoby przystąpić do rozwiązania tego ważnego zadania. Gotowi jesteśmy, jak to delegacja radziecka stwierdziła na konferencji genewskiej, rozpatrzeć propozycje innych państw, odpowiadające w tym czy innym stopniu wymogom umocnienia bezpieczeństwa europejskiego.

Delegacja radziecka oświadczyła w szczególności, że wywody premiera W. Brytanii, Edena, w sprawie możliwości zawarcia paktu bezpieczeństwa z udziałem szerszego grona państw, zasługują na uwagę. Zawarcie takiego paktu początkowo z udziałem czterech mocarstw - ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji, jak również niektórych innych państw europejskich - mogłoby mieć dodatnie znaczenie. Konieczne jest przy tym jedynie, by taki pakt uwzględniał realnie istniejącą sytuację w Niemczech, gdzie w ciągu ubiegłych 10 lat powstały dwa państwa niemieckie.

Należy przypuszczać, że na mającej się odbyć w październiku konferencji ministrów spraw zagranicznych, która została przekazana konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, mającej się odbyć w październiku. Mam na myśli propozycję rządu radzieckiego, by - zanim stworzony zostanie system bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego, państwa uczestnicy istniejącego dziś w Europie ugrupowań zobowiązały się, aż do chwili stworzenia systemu bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego, że nie będą stosowały przeciwko sobie siły zbrojne.

Naszym zdaniem, trudno oponować przeciwko takiej propozycji. Zawarcie w tej sprawie układu między państwami należącymi do istniejących ugrupowań stanowiłoby bezspornie krok naprzód w dziedzinie stworzenia skutecznego systemu bezpieczeństwa w Europie.

Nie osiągnięto żadnego ostatecznego porozumienia w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i nie osiągnięto także porozumienia w sprawie tej ostatniej propozycji rządu radzieckiego. Jednakże w wyniku wymiany poglądów między szefa-

mi rządów czterech mocarstw, wszyscy zgodzili się co do tego, że trzeba kontynuować omawianie tego doniosłego problemu. Przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich wypowiedzieli się także za tym, aby zbadać propozycję rządu radzieckiego dotyczącą zawarcia układu między ugrupowaniem zachodnim, a ugrupowaniem warszawskim.

Na konferencji genewskiej wysunęliśmy sprawę, która stała się coraz bardziej aktualna, a mianowicie sprawę poparcia przez cztery mocarstwa tych państw, które by pragnęły prowadzić politykę neutralności i nie brać udziału w blokach i koalicjach wojskowych. Jak wiadomo, w niektórych państwach Europy oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu wzrasta się coraz bardziej ruch na rzecz polityki neutralności. Oświadczyliśmy w Genewie, że gdyby te lub inne państwa, pragnące prowadzić politykę neutralności, wysunęły sprawę zagwarantowania swego bezpieczeństwa i integralności terytorialnej, to Związek Radziecki byłby gotów wraz z innymi mocarstwami wziąć udział w tego rodzaju gwarancjach.

Jak wiadomo, ZSRR wysunął już taką propozycję w stosunku do Austrii, przyczem na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Wiedniu osiągnięto w zasadzie porozumienie, co do pozostawienia neutralności Austrii przez rząd ZSRR, USA, Anglii i Francji.

Naszym zdaniem, sprawa ta pozostaje aktualna również na konferencji genewskiej i zasługuje na baczny uwagę.

Na konferencji genewskiej dokonano wymiany poglądów na problem niemiecki. Należy stwierdzić, że na konferencji ujawniło się różne podejście do rozwiązania tego problemu - do rozstrzygnięcia kwestii w jakim kierunku powinny rozwijać się Niemcy.

Przedstawiciele trzech mocarstw wystąpili w obronie układów paryskich, przewidujących remilitaryzację Niemiec zachodnich oraz włączenie ich do militarnego ugrupowania mocarstw zachodnich. Nie tili oni przy tym, że wyobrażają sobie, iż również zjednoczone Niemcy wciągnięte będą do wspomnianego ugrupowania zachodniego. Jasne jest, że Związek Radziecki nie mógł i nie może zaakceptować tego rodzaju stanowiska, nie odpowiada ono bowiem wymogom bezpieczeństwa europejskiego, w tym także bezpieczeństwa Związku Radzieckiego, tego zaś nie możemy i nie mamy prawa nie brać pod uwagę.

Na to oświadczone nam, że trzy mocarstwa zachodnie mogłyby się zgodzić na zawarcie paktu pięciu państw (z udziałem ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Zjednoczonych Niemiec) i gotowe są udzielić Związkowi Radzieckiemu „gwarancji bezpieczeństwa” za strony wspomnianych uczestników tego paktu. Odpowiedzieliśmy, że chcemy w całej pełni wyjaśnić sprawę gwarancji dla Związku Radzieckiego. Oświadczyliśmy, że propozycja w sprawie gwarancji są zrozumiałe, gdy chodzi o małe państwa nie dysponujące takimi siłami zbrojnymi, które by mogły całkowicie zapewnić bezpieczeństwo. Jest zupełnie jasne, że wszelkie tego rodzaju propozycje wobec ZSRR nie mają żadnego uzasadnienia.

Należy także zaznaczyć, że chodzi tu o gwarancje, które mają być udzielone Związkowi Radzieckiemu przez państwa związane między sobą separatystycznymi zobowiązaniami wojskowymi

z tytułu innych układów i porozumień, które są ponad wszelką wątpliwość wymienione przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Związek Radziecki uważa, że najważniejszą gwarancją bezpieczeństwa w Europie byłoby przede wszystkim stworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, jak również niedopuszczenie do wzmocnienia militarnego niemieckiego, nie dopuszczenie do tego, aby Niemcy stały się ogniskiem nowej agresji w Europie.

Przedstawiliśmy w Genewie nasze poglądy w sprawie Niemiec. Oświadczyliśmy, że realizacja polityki paryskiej, to jest remilitaryzacja Niemiec zachodnich, odbudowa ich potencjału militarnego i włączenie Niemiec zachodnich do zachodnich ugrupowań wojskowych, nie da się pogodzić z zadaniem zjednoczenia Niemiec.

Obecnie układy paryskie - mówi dalej N. A. Bulganin - weszły już w życie i są realizowane, a to stworzyło nową sytuację, której nie można ignorować. Ale jednocześnie oznacza to, że rozwiązanie problemu niemieckiego przy istnieniu układów paryskich należy szukać na innej drodze - na drodze złączenia napiecia międzynarodowego w Europie, na drodze likwidacji istniejących wojskowych ugrupowań państw i stworzenia skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Właśnie w tym kierunku powinny zmierzać wysiłki zarówno narodu niemieckiego, jak i innych zainteresowanych krajów.

Mozna jedynie podkreślić z zadowoleniem, że w kołach społecznych Niemiec zachodnich i w prasie zachodniej i coraz bardziej stanowczo wysuwane są postulaty zmiany polityki rządu w sprawie zjednoczenia Niemiec, ponieważ polityka oparta na remilitaryzacji Niemiec zachodnich i włączeniu ich do bloków wojskowych uniemożliwia zjednoczenie kraju.

Tak ma się sprawa z problemem niemieckim, jeśli chodzi o zewnętrzne warunki zjednoczenia Niemiec.

Nie należy jednak zapominać, że istnieją także wewnętrzne warunki w samych Niemczech, które również mają doniosłe znaczenie przy rozwiązywaniu problemu przyszłości Niemiec.

Dziśtejsze Niemcy to już nie te Niemcy, które istniały przed dziesięciu laty, w pierwszym okresie po rozgromieniu reżimu hitlerowskiego. W ciągu minionych dziesięciu lat na terytorium Niemiec powstały dwa samodzielne państwa niemieckie: Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna i obie republiki są uznane jako suwerenne państwa przez inne kraje.

Nie można nie brać pod uwagę faktu, że w obu tych państwach ukształtowały się różne w swej istocie ustroje gospodarcze i społeczne. Wszystko to oznacza, że w warunkach, jakie ukształtowały się na arenie międzynarodowej i w Niemczech, nie można zjednoczyć Niemiec przez mechaniczne połączenie obu ich części. Rozwiązanie problemu niemieckiego w obecnych warunkach może być osiągnięte tylko stopniowo w drodze współpracy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej oraz faktycznego złączenia, które odpowiadało by interesom pokoju i postępu.

W Genewie nie znaleźliśmy wspólnego języka w sprawie Niemiec. Jednakże należy sądzić, że dokonana wymiana poglądów, w czasie której delegacja radziecka sformułowała jasno swe stanowisko, będzie miała swe znaczenie, gdyż ministrowie czterech mocarstw wznowią w październiku

br. rokowania w sprawie, które były omawiane na konferencji genewskiej.

Rząd radziecki dobrze zdaje sobie sprawę, że na drodze do rozwiązania problemu niemieckiego ministrowie spraw zagranicznych napotykają niemało trudności, niemniej pod wodzą na konferencji szefów rządów czterech mocarstw ujawniły się dwa różne podejścia, gdy chodzi o rozwiązanie kwestii niemieckiej.

Jednakże trudności związane z uregulowaniem problemu niemieckiego nie powinny przeszkodzić w pomyślnym przebiegu konferencji ministrów spraw zagranicznych, a w szczególności nie powinny stanowić przeszkody w rozprawach podstawowej, głównej kwestii, mianowicie w kwestii niemieckich granic, sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego.

Wiele uwagi poświęcono na konferencji genewskiej sprawie rozbrojenia - oświadczył dalej przewodniczący Rady Ministrów ZSRR - należy to tłumaczyć znaczeniem samego problemu. Rozbudowa sił zbrojnych niebawem wzrosła i doskonalenie zbrojeń przybrała z roku na rok coraz większe rozmiały, budzi wśród narodów uzasadniony niepokój o swą przyszłość. Należy to zwłaszcza podkreślić w związku z produkowaniem i gromadzeniem broni atomowej i wodnorodowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady.

Rokowania w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, które trwały blisko 10 lat, nie dały - jak wiadomo - niezbędnych wyników. Zdanie rządu radzieckiego, główne zadanie przy rozwiązywaniu problemu rozbrojenia polega obecnie na tym, aby przywrócić do życia i do zbliżenia stanowisk państw, w tej sprawie i do niedzielnego porozumienia zarówno w sprawie redukcji zbrojeń, jak i w sprawie zakazu broni atomowej.

Do tego właśnie celu zmierzają znane propozycje rządu radzieckiego z 10 maja br. w sprawie powszechnego redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i usunięcia groźby nowej wojny.

Licząc się jednak z tym, że osiągnięcie porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń, w tym redukcji zbrojeń w rodzaju i w ilości, jest trudnym zadaniem, rząd radziecki postawił w tych dniach wycofać do 1 października wszystkie wojska radzieckie stacjonujące w Austrii na terytorium radzieckie i zredukować ogólną liczebność sił zbrojnych ZSRR o ilość wojsk wycofanych z Austrii. Dokonanie analogicznej redukcji przez pozostałe trzy mocarstwa przyczyniłoby się do stworzenia atmosfery zaufania międzynarodowego i odpowiedzialności wywołanej redukcją zbrojeń.

Wszystkie nasze propozycje zmierzają do jednego prostego i jasnego celu - osiągnięcia dalszego złączenia napiecia międzynarodowego, uwolnienia narodów od strachu przed wojną, natchnąć je wiarą, że mogą spokojnie żyć i pracować dla dobra i szczęścia przyszłych pokoleń.

Nie sądziliśmy oczywiście, że w ciągu 5-6 dni zdolamy porozumieć się w Genewie w sprawie wszystkich propozycji złożonych przez delegację radziecką. Doświadczenie dowiodło, że osiągnięcie porozumienia w takich sprawach wymaga czasu, zwłaszcza gdy chodzi o tak skomplikowany problem jak zawarcie międzynarodowej konwencji o redukcji zbrojeń, zakazie broni atomowej i ustanowieniu skutecznej kontroli międzynarodowej nad realizacją tych postanowień. Dlatego proponowaliśmy, by szefowie rządów czterech mocarstw zadokumentowali swe poglądy na te zagadnienia, co do których ich stanowiska są merytorycznie zbliżone lub znacznie się zbliżyły.

Co do istoty problemu rozbrojenia, postanowiono kontynuować poszukiwanie drog

redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Na konferencji genewskiej prezydent USA Eisenhower wysunął propozycję zorganizowania wymiany informacji wojskowych między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi i dokonywania wzajemnie lotniczych zderżeń terytoriów obu stron.

Uznając dążenie do rozwiązania tak bardzo skomplikowanego problemu kontroli międzynarodowej, które leży u podstaw tej propozycji, nie można nie powiedzieć jednocześnie, że realny efekt tego rodzaju środków byłby niewielki. W nieoficjalnych rozmowach z kierownictwem rządu USA oświadczyliśmy wyprost, że zdając z powietrza nie można spodziewanego wyniku, albowiem oba nasze kraje rozporządzają niezmierzonymi obszarami, na których, jeśli się chce, można wszystko ukryć. Należy też wziąć pod uwagę fakt, że zaproszenie planu na na przykładzie tylko własne terytoria obu krajów i pomija siły zbrojne i urządzenia wojskowe rozmieszczone na terytorium innych państw.

Za bardziej realne i skuteczniejsze uważamy w szczególności opracowane propozycje w sprawie ustanowienia kontroli międzynarodowej, które wniosł rząd radziecki dnia 10 maja.

W swych propozycjach z dnia 10 maja rząd radziecki wypowiedział się za bardzo radykalną metodą kontroli, a mianowicie za tym, by międzynarodowy organ kontroli niezwłocznie założył

celu zapobieżenia nagłej napaści jednego państwa na drugie posterunki kontrolne na terytoriach wszystkich odnosnych państw, na zasadzie wzajemności. Zapropowowaliśmy, by stworzyć te posterunki w wielkich portach i na węzłach kolejowych, na autostradach i lotniskach.

Delegacja radziecka - stwierdził dalej N. A. Bulganin - wyraziła w Genewie życzenie, aby zmniejszenie liczebności sił zbrojnych i zbrojeń rozpoczęło się niezwłocznie. Zapropowowaliśmy, aby cztery mocarstwa dały pod tym względem przykład, redukując swe kontyngenty wojskowe o ilość wojsk wycofanych z terytorium Austrii. Działając zgodnie z duchem tej propozycji, rząd radziecki postanowił w tych dniach wycofać do 1 października wszystkie wojska radzieckie stacjonujące w Austrii na terytorium radzieckie i zredukować ogólną liczebność sił zbrojnych ZSRR o ilość wojsk wycofanych z Austrii.

Dokonanie analogicznej redukcji przez pozostałe trzy mocarstwa przyczyniłoby się do stworzenia atmosfery zaufania międzynarodowego i odpowiedzialności wywołanej redukcją zbrojeń.

Wszystkie nasze propozycje zmierzają do jednego prostego i jasnego celu - osiągnięcia dalszego złączenia napiecia międzynarodowego, uwolnienia narodów od strachu przed wojną, natchnąć je wiarą, że mogą spokojnie żyć i pracować dla dobra i szczęścia przyszłych pokoleń.

Nie sądziliśmy oczywiście, że w ciągu 5-6 dni zdolamy porozumieć się w Genewie w sprawie wszystkich propozycji złożonych przez delegację radziecką. Doświadczenie dowiodło, że osiągnięcie porozumienia w takich sprawach wymaga czasu, zwłaszcza gdy chodzi o tak skomplikowany problem jak zawarcie międzynarodowej konwencji o redukcji zbrojeń, zakazie broni atomowej i ustanowieniu skutecznej kontroli międzynarodowej nad realizacją tych postanowień. Dlatego proponowaliśmy, by szefowie rządów czterech mocarstw zadokumentowali swe poglądy na te zagadnienia, co do których ich stanowiska są merytorycznie zbliżone lub znacznie się zbliżyły.

Co do istoty problemu rozbrojenia, postanowiono kontynuować poszukiwanie drog

wiodących do porozumienia. Ministrom spraw zagranicznych czterech mocarstw udzielono odpowiedniej dyktawy.

Czwartą sprawą, która znajdowała się na porządku dziennym konferencji genewskiej - kontynuował N. A. Bulganin - był problem rozwoju kontaktów między Wschodem a Zachodem.

Związek Radziecki był i jest nadal zwolennikiem szerokiej współpracy międzynarodowej, wszechstronnego rozwoju stosunków gospodarczych, naukowych i kulturalnych między państwami.

Jesteśmy także zwolennikami rozwoju turystyki. Oceniamy pozytywnie takie fakty, jak wymiana delegacji rolniczych między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, i wyrażamy zadowolenie z powodu sprzyjającej atmosfery, w jakiej odbywa się praca radzieckiej delegacji rolniczej w Stanach Zjednoczonych i delegacji amerykańskiej w Związku Radzieckim.

W chwili obecnej między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim toczą się już rozmowy w sprawie rozwoju kontaktów w dziedzinie współpracy kulturalnej. Między nami, że rozmowy te zakończą się pomyślnie. Należy także podkreślić, że w toku nieoficjalnych rozmów z premierem Wielkiej Brytanii Edenem omawialiśmy w pozytywnym duchu sprawę zorganizowania wzajemnych wizyt okręgów wojennych i delegacji wojskowych.

Przeprowadzona w Genewie dyskusja nad sprawą kontaktów między Wschodem i Zachodem zakończyła się powzięciem przez konferencję szefów rządów w wniosku prezydenta D. Eisenhowera następującej uchwały:

„Ministrowie spraw zagranicznych powinni przy pomocy rzeczoznawców przestudiować środki, nie wykluczające tych, które mogłyby być podjęte przez organy i agencje ONZ, a które mogłyby: a) spowodować stopniowe usuwanie barier przeszkadzających swobodnemu komunikowaniu się i pokojowej wymianie handlowej między narodami, b) doprowadzić do bardziej swobodnych kontaktów i form wymiany wzajemnie korzystnych dla zainteresowanych państw i narodów”.

Rząd radziecki, jak już powiedziałem, proponował, by na konferencji genewskiej oświadczyć, że rząd radziecki jest gotów przyjąć te postanowienia w oficjalnym trybie na konferencji genewskiej, to jednak dokonaliśmy w tych sprawach nieoficjalnej wymiany poglądów z kierownikami delegacji USA, W. Brytanii i Francji. W toku tych nieoficjalnych rozmów poza postulatami poruszającą sprawę Indochin w związku z postanowieniem porozumienia genewskiego z roku 1954, jak również kwestie stosunków między USA a Chińską Republiką Ludową.

Należy tu podkreślić wielkie znaczenie nowych ważnych propozycji Rządu Chińskiej Republiki Ludowej, zmierzających do uregulowania nierozwiązanych problemów międzynarodowych i stwarzających pomyślnie perspektywy ustanowienia zaufania między narodami.

Liczne reprodukcje zapoznają nas z odczuciami i materiałami agitacyjnymi wydawanymi przez SDKPIL.

Pod sztandarem SDKPIL

Okrutne jarzmo caratu stało się nie do zniesienia. Wzbiła rewolucyjna fala, by w 1905 roku wstrząsnąć jego podwalinami.

Proletariat rosyjski stanął do boju. Skupiony wokół SDKPIL lud robczy Polski zrozumiał, że walka bratniej ludności o wolność jest walką o wolność narodu polskiego.

Przez ulice przelewa się barwny, różnorodny tłum. Wszyscy chłopcy i dziewczęta czują się swobodni, niczym nieskrępowani, dają wyraz swemu nastrojowi, każdy tak, jak umie, każdy z właściwym swemu narodowi temperamentem.

Jakaś bezpośredniość widoczna na każdym kroku zbliża do siebie ludzi, nie tylko nie znających się wzajemnie, ale i reprezentujących krańcowo różne narodowości, charaktery, zwyczaje, poglądy i przekonania.

Atmosfera Festiwalu przełamwała wszelkie bariery konwencjonalizmu, wywołując z uprzedzeń i przesądów, pokazała, że ludzie z najróżniejszych środowisk mogą znaleźć wspólny język, mogą mieć wspólne zainteresowania, dążenia i sympatie.

Ta atmosfera sprawia, że każdy biały burnus Araba, każde obce słowo, obojętne w jakim języku wypowiedziane, każda czarna twarz, każda festiwalowa chustka czy każdy bez wyjątku gość festiwalowy witany był zyczliwym, serdecznym uśmiechem, ciepłym słowem powitania. Ba - codziennie zdarza się często wypadki, że dwójce nieznanym ludzi rozpoczyna rozmowę, próbuje to angielskiego, to rosyjskiego, czy francuskiego języka, by wreszcie dowiedzieć się, że obaj są... Polakami!

To ten nastrój sprawia, że delegacja młodzieży Stanów Zjednoczonych rzuciła się na szyję delegatom radzieckim, że młodzi Francuzi serdecznie wycelowali przyjaciół z Algieru, że delegaci angielscy bawili się w najłżejsze z przyjaciółmi z Chin Ludowych.

To atmosfera Festiwalu kazała młodym Brazylijczykom bez żadnego skrupuła wchodzić do mieszkań na Starym Mieście, a artystom z NRP śpiewać polską piosenkę na Placu Dziesięciolecia.

To nastrój Festiwalu połączył w braterskim uścisku dionie młodych Japończyków

ŚWIATŁO ludzie

Nr 30 (177) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej” 6. VIII 1955 r.

Z ich przykładu czerpiemy siłę...

— „Wystawa chwytła za serce” — w tym jednym zdaniu zamknął swe wrażenia jeden z zwiedzających Wystawę, urządzoną w Akademii Medycznej im. Juliana Marchlewskiego w 35 rocznicę powstania TKRP.

Oprawna księga pamiątkowa Wystawy już w pierwszych dniach po otwarciu zapeliła się wieloma podobnymi uwagami. Ale po to, by stwierdzić, jakie wrażenie wywierała ta Wystawa, nie



Fragment centralny Wystawy TKRP.

trzeba zgłaszać do księgi pamiątkowej. Wystarczy popatrzeć, z jakim skupieniem i uwagą przyglądają się zwiedzający zebranym tu dokumentom, fotografiom, wykresom.

Pierwsza plansza przedstawiała nam w największym uogólnieniu ruch robotniczy w Polsce w latach 1870—1904.

Barwny wykres ilustruje rozmieszczenie grup „Proletariatu” — podpis informujący o pierwszych strajkach organizowanych przez lud robczy Białostocki. Rok 1876 — strajk dorózkarzy, rok 1885 — pierwszy strajk włókienniczy.

Do czynnej walki przeciw wyzyskowi występują włókiennicy z Białegostoku, Wasilkowa, Supraśla, Michałowa, Choroszczy, Łomży, Jesionówki, Sokółki...

Pod sztandarem SDKPIL

Okrutne jarzmo caratu stało się nie do zniesienia. Wzbiła rewolucyjna fala, by w 1905 roku wstrząsnąć jego podwalinami.

Proletariat rosyjski stanął do boju. Skupiony wokół SDKPIL lud robczy Polski zrozumiał, że walka bratniej ludności o wolność jest walką o wolność narodu polskiego.

Przez ulice przelewa się barwny, różnorodny tłum. Wszyscy chłopcy i dziewczęta czują się swobodni, niczym nieskrępowani, dają wyraz swemu nastrojowi, każdy tak, jak umie, każdy z właściwym swemu narodowi temperamentem.

Jakaś bezpośredniość widoczna na każdym kroku zbliża do siebie ludzi, nie tylko nie znających się wzajemnie, ale i reprezentujących krańcowo różne narodowości, charaktery, zwyczaje, poglądy i przekonania.

Atmosfera Festiwalu przełamwała wszelkie bariery konwencjonalizmu, wywołując z uprzedzeń i przesądów, pokazała, że ludzie z najróżniejszych środowisk mogą znaleźć wspólny język, mogą mieć wspólne zainteresowania, dążenia i sympatie.

Ta atmosfera sprawia, że każdy biały burnus Araba, każde obce słowo, obojętne w jakim języku wypowiedziane, każda czarna twarz, każda festiwalowa chustka czy każdy bez wyjątku gość festiwalowy witany był zyczliwym, serdecznym uśmiechem, ciepłym słowem powitania. Ba - codziennie zdarza się często wypadki, że dwójce nieznanym ludzi rozpoczyna rozmowę, próbuje to angielskiego, to rosyjskiego, czy francuskiego języka, by wreszcie dowiedzieć się, że obaj są... Polakami!

To ten nastrój sprawia, że delegacja młodzieży Stanów Zjednoczonych rzuciła się na szyję delegatom radzieckim, że młodzi Francuzi serdecznie wycelowali przyjaciół z Algieru, że delegaci angielscy bawili się w najłżejsze z przyjaciółmi z Chin Ludowych.

To atmosfera Festiwalu kazała młodym Brazylijczykom bez żadnego skrupuła wchodzić do mieszkań na Starym Mieście, a artystom z NRP śpiewać polską piosenkę na Placu Dziesięciolecia.

To nastrój Festiwalu połączył w braterskim uścisku dionie młodych Japończyków



Dzierżyński przemawia do robotników z balkonu pałacu Branickich — siedziby Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku. Obok — Marchlewski i Kon.

do realizacji postulatów mas pracujących. Każdy krok TKRP zmierział do polepszenia bytu proletariatu, do zniesienia wyzysku, do zapewnienia ludowi pracy, wolności i dobrobytu.

O tej wielkiej prawdzie mówi nam każdy dokument, znajdujący się na Wystawie. Oto oryginalny Manifest do polskiego ludu robczego miast i wsi.

„Fabryki i kopalnie należy wydrzeć z rąk kapitalistów” — czytamy w Manifestie, — „rolwarki i lasy również przechodzą na własność i pod zarządek narodu...”

Oto odezwa do żołnierzy polskich, wywołująca do tworzenia Rad Zoińierskich, do zaprzestania wojny, do walki o wyzwolenie ludu pracującego.

Oto „Deklaracja o wolności sumienia”, wspaniały dokument wolności i swobód obywatelskich.

Oto dokumenty i zdjęcia mówiące o tym, jak TKRP i jego wydziały, rozpoczął natchmiastową walkę o wprowadzenie powszechności nauczania, o odbudowę i

rozbudowę służby zdrowia, o organizację handlu, transportu i usług.

Jakże głęboka jest wymowa tych dokumentów i faktów. Działalność TKRP spotkała się z gorącym poparciem przez robotniczych i chłopskich. Symbolem tego poparcia był sztandar wreżony przez wyzwoleńców TKRP „F. Dzierżyńskiemu” i „F. Konowi” przez delegata włókienniczą białostockich Kowalskiego, a wyrazem tego poparcia był aktywny udział ludu robczego we wszystkich poczynaniach TKRP.

Fala terroru

Wystawa nie kończy się jednak na pamiętnych wydawnictwach 1920 roku. Prowadzi nas dalej poprzez lata burzowego - obszarzyczych rządów bezprawia i terroru. Bogate i piękne są trzidcyte rewolucyjnej Białostocki z tych lat.

Strajk 1.500 szewców białostockich, głodowy strajk robotników fabryki chemicznej w Hajnówce, masowe de-

monstracje i strajki włókienniczy, z których największym był 10-tygodniowy strajk włókienniczy Białegostoku, Wasilkowa, Michałowa i Supraśla.

„KUJMY BRON”, organ KPZB, wzywa do walki przeciw wyzyskowi i bestialskiemu terrorowi. Lud pracujący nie ustaje w manifestacjach i wystąpieniach.

Wystawa przypomina nam bohaterką walkę robotników leńskich i wozaków, śmiało buntujących się chłopów, krwawie starcia ludności ze szlugami sanacji.

Białostocki przemysł włókienniczy coraz bardziej stacza się do roli producenta tandety. Nie wytrzymując konkurencji wielkich koncernów, fabrykanci białostocki zmniejszają produkcję, która spada w roku 1925 o 34 proc. w porównaniu do 1928 roku. Rosnie bezrobocie i nędza, zwiększa się terror.

◆ Dalszy ciąg na str. 2

NA FESTIWALU

Jak odwozimy nastrój, wygląd i piękno Warszawy w dniach Festiwalu? Przecież słowa: młodość, radość, przyjaźń, pokój — same cisną się pod pórą, bo w tych właśnie słowach zamyka się istotna treść tej imponującej imprezy młodzieżowej.

Nastrój Festiwalu przeniknął wszędzie, opanował całą stolicę, wszystkich mieszkańców i nadal stolicę urzekający urok młodości i fantazji.

Przez ulice przelewa się barwny, różnorodny tłum. Wszyscy chłopcy i dziewczęta czują się swobodni, niczym nieskrępowani, dają wyraz swemu nastrojowi, każdy tak, jak umie, każdy z właściwym swemu narodowi temperamentem.

Jakaś bezpośredniość widoczna na każdym kroku zbliża do siebie ludzi, nie tylko nie znających się wzajemnie, ale i reprezentujących krańcowo różne narodowości, charaktery, zwyczaje, poglądy i przekonania.

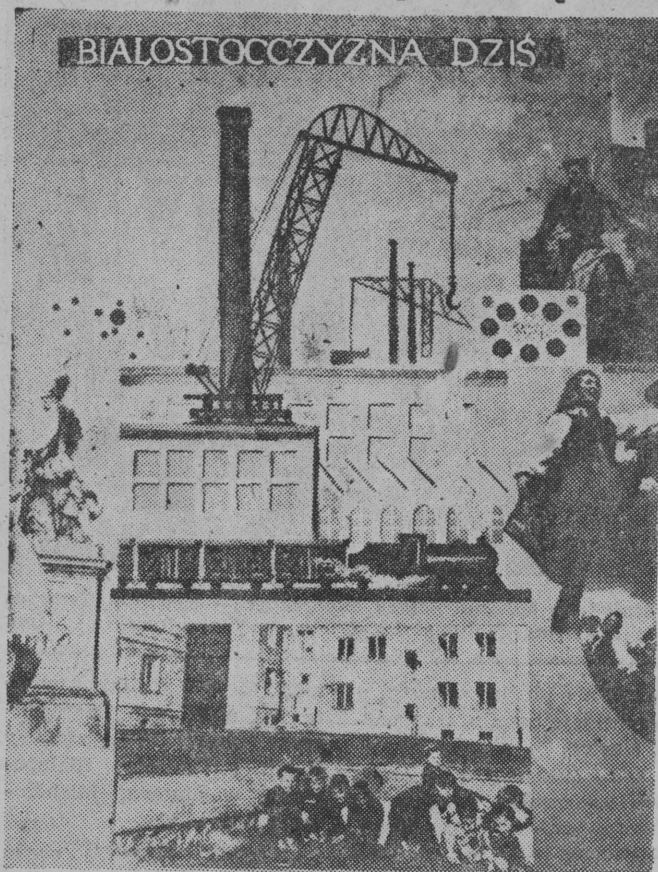
Atmosfera Festiwalu przełamwała wszelkie bariery konwencjonalizmu, wywołując z uprzedzeń i przesądów, pokazała, że ludzie z najróżniejszych środowisk mogą znaleźć wspólny język, mogą mieć wspólne zainteresowania, dążenia i sympatie.

Ta atmosfera sprawia, że każdy biały burnus Araba, każde obce słowo, obojętne w jakim języku wypowiedziane, każda czarna twarz, każda festiwalowa chustka czy każdy bez wyjątku gość festiwalowy witany był zyczliwym, serdecznym uśmiechem, ciepłym słowem powitania. Ba - codziennie zdarza się często wypadki, że dwójce nieznanym ludzi rozpoczyna rozmowę, próbuje to angielskiego, to rosyjskiego, czy francuskiego języka, by wreszcie dowiedzieć się, że obaj są... Polakami!

To ten nastrój sprawia, że delegacja młodzieży Stanów Zjednoczonych rzuciła się na szyję delegatom radzieckim, że młodzi Francuzi serdecznie wycelowali przyjaciół z Algieru, że delegaci angielscy bawili się w najłżejsze z przyjaciółmi z Chin Ludowych.

To atmosfera Festiwalu kazała młodym Brazylijczykom bez żadnego skrupuła wchodzić do mieszkań na Starym Mieście, a artystom z NRP śpiewać polską piosenkę na Placu Dziesięciolecia.

Z ich przykładu czerpiemy siłę...



Fragment planu ilustrujący zdobycze gospodarcze i kulturalne Białostoczyny.

● Dokończenie ze str. 1

1939 — 41
Białostok raz jeszcze doczekał się wolności. Lata 1939 — 1941 przyniosły „amerykański rozwój gospodarczy i kulturalny. Produkcja przemysłu walczyła o wzrost o 8 milionów metrów w 1939 roku do 20 milionów metrów tkanin w 1941 roku.

Władzę ujął w swe ręce lud. Na zawsze pozostaną w naszej pamięci sylwetki bohaterów przodków klasy robotniczej Białostoczyny — MARCELEGO NOWOTKI i PAWŁA FINDERA.

W wolnej Ojczyźnie

Nowy etap w życiu Białostoczyny otwiera rok 1944. Ludność Białostoku entuzjastycznie wita żołnierzy

wyzwolenie Armii Radzieckiej.
Wystawa zamyka planszą obrazującą wspaniałe perspektywy rozwoju Białostoczyny. Walcząc o tę nową Białostoczninę pamiętajmy o słowach towarzysza Bieruta:
„W naszej codziennej pracy i walce czerpiemy siłę z wielkiego dorobku polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jego bohaterów i ich tradycji, jego internacjonalizmu i głębokiego patriotyzmu.”
A my, białostoczanie, możemy być dumni z naszych chlubnych tradycji rewolucyjnych. Mówi nam o tym między innymi i ta wystawa, która naprawdę chwyciła za serce...

Od Czarnej Hańczy do Kopalni Śląska (1)

Płyn „taflo” moja

Na próżno kusilibym się o chociaż przybliżony opis wspaniałego piękna puszcz, rozciągających się nad jedną z najpiękniejszych rzek Polski — Czarną Hańczą. Zresztą nie o pięknie, lecz o bogactwie tej przastarej kniei chce opowiedzieć.

Przypomnę sobie, że niełatwe jest spojrzenie na puszcę okiem nie łaknącego piękna — turysty, lecz np. fachowca-drzewiarza. A takie „fachowce” widzi las zupełnie inaczej. Stoi sobie na przykład taka zwyczajna — wysoka sosna — a taki fachowiec zamiast podziwiać imponujący majestat — wysmukłego drzewa, powiada:

„Kapitałna luszcarka i klasy”

Sosna otrzymuje odpowiedni „znaczek” i czeka swej „kolejki” na wyrąb. Przy okazji wspomnę o planowej gospodarce leśnej, której podstawą jest założenie, że drzewostan nie tylko nie może maleć, lecz przeciwnie musi stale wzrastać.

Co zaś się tyczy samego „wyrąbu” to właśnie mamy okazję do obejrzenia brygady leśnej „w akcji”. Będą to oczywiście ciady drzewa uszeregowane w rzędy, jakby w szeregach konarów. Tu — nad Czarną Hańczą wyrąb jest całkowicie zmechanizowany. „Operację” przebiegała szybko i bez nadwyrężania sił.

Gładko ociosane pniały wędrują przy pomocy wozaków nad brzeg Czarnej Hańczy. Tu czekają na nie brygady „retmanów”. Wysoce, opaleni na brąz chłopcy z podziwu godną zręcznością zbijają drzewo w trawę tzw. „kafie”.

A nie jest to sprawa prosta. „Taflo” musi mieć rozpiętość 5 m szerokości, a co pół metra musi, niż wynosi szerokość śluz na kanale. Ale oto retmani uwinęli się już ze swą robotą i kil-

kilometrowej długości „sznurek” tafli rozpoczyna...

...konnny trakt wodny

Zadanie retmanów skończone. Transport przejechał brygada flisaków. Zapoznaliśmy się z jednym z pięciu brygadzystów — Konstantym Warakomskim. Chłopak na schwał — ma za sobą... kilkadziesiąt tysięcy m kub. „spławionego” drewna. Niezwykły trudnej, niebezpiecznej i pięknej zarazem pracy, ocenić może tylko ten, kto choć raz jeden uczestniczył w „przejazdzie na tafli” na trasie Czarna Hańcza — Lipowiec.

Zaczyna się już na „konnym trakcie”. Hańcza jest zbyt płytka, by mogły dopłynąć tu statki.

Nazim Hikmet

Ludzie i wielka budowa

Budując, ludzie śpiewają przy pracy

lecz budowa nie rośnie tak łatwo, jak pieśń.
Ta sprawa wygląda inaczej. Serca budowniczych

rozpiewane, jak pieśń świątecznej zabawy.
Lecz plac budowy nie jest placem zabaw świątecznych. Plac budowy — to kurz, błoto, śnieg.
Zdarza się, zwłnieś na budowie nogę, ręce pokrwawisz.

Chleb nie zawsze bywa tak pulchny, jak piekarnik, nie każdy lewarzys — bohaterem, nie każdy przyjeżdża wernym.
Nie tak łatwo budować, jakby się śpiewało; ta sprawa wygląda inaczej.
Lecz co tu gadać! Pomalutka budowa rośnie i rośnie.
W parterowe okna wstawiono skrzynki na wkłady; przez pierwszy balkon płaki

na skrzydłach przynoszą słońce.
W każdej belce, dachówce, w każdej cegle uderzenie serc swoich zostawił ludzkie.
Rośnie budowa

rośnie, rośnie —
w krwawym rośnie trudzie.

1955 Przełożyła z tureckiego
MALGORZATA ŁABECKA - KOECHEROWA

jają się na kilkanaście części.

Śluzą pomieścić może tylko dwie — trzy (zależnie od długości pnia) tafle na raz. A taflę jest 50 — 60. Po drugiej stronie śluz — rozspawane „pociśki” zreba — ponownie „namazać” na jedyn „hańczuszek”, na który czeka już...

...Karaś

Z polska dołwiciela śluzowa nie obserwuje kapitan „Karaś”, „stary” wilk morski GŁO WACKI. Znakiem tym marynarz — bosman marynarki wojennej, po zwiedzeniu niemal wszystkich portów świata „zarzucił kotwicę” w Augustowie. Już od kilku lat pływa po jeziorach augustowskich, które szerzej umiłowali.

W początkach wydawało mi się, że jezioro, to taka trochę wielka kupa — a ten oto „Karaś” to zwyczajna balla. Ale teraz reżym i nogami bronilibyśmy się, gdyby mnie ktoś chciał stąd przemieścić — zwierza się Głowacki, między jednym i drugim rozkazem rzucając żalozda.

Co prawda żałoga ta składa się tylko z maszynisty Klewidy i marynarza Okoniewskiego, niemniej kierowanie „Karasem” wymaga dużych umiejętności nawigacyjnych.

Holownik wykonał zgrabny obrót, podpinął do przodu i ruszył całą naprzód, ciągnąc za sobą podsakującą na fal tafle.

Przepłynął jest jeziorowy szlak. Mijamy bajeckie uroczyska jeziora Orle i po „prześluzowaniu” wpływamy na jedno z najpiękniejszych jezior Augustowskich — Studzińskie.

Obok pozostaje ogromny magazyn wodny, jezioro Serwy, zasilające w wodę kanały. Przepływając przez Studzińskie zamykamy przy okazji dzień.

... bindugi

Binduga, to wysoki, stromy, gładki „wygłociny” brzeg tworzący naturalny „spad” do jeziora. Zastajemy tu „spychaczy” Zbierających — ojca i syna. Na „szczyt” bindugi stós potężny bel drewna. Stos ten ze szybko jednak maleje. Zbierający zaczepiają tańcuchy z obu stron bel — a dwa okazałe „belgi”, rozchodząc się w przeciwnych kierunkach, nadają drewnu rozpęd i za chwilę potężny pniak z losikiem wali w wody jeziora.

Bindugowy Władysław Frycz rozpoczyna „segregację” drewna na kategorie i gatunki. A jest ich sporo. Najcenniejszą należącej zarazem gatunek to wspomnianą już „luszcarkę” — sosnową. Pien luszcarki nie może mieć ani jednego sęku a sęki muszą być idealnie równe, jako że luszcarka przeznaczona jest do produkcji wysokogatunkowej sklejki.

W tym, jak rzadkim okazem jest taka luszcarka, świadczy fakt, że na 70 tys. m kub. wyrąbanego drewna tylko 60 m k. zakwalifikowano do tej kategorii.

Pozostałe to: „zapalczanki”, „kopalniaki”, „surowiec tartaczny” oraz „papierówka” — „maszty”.
Ale wróćmy do naszego „spławu”. Zupelniając śluzę w Przewieży i wpływamy na jezioro Białe. Stąd już blisko do portu drzewnego w Lipowcu.
„Papierówki”, „zapalczanki” i „tartaczny surowiec” — czekają w Lipowcu na „wywiniowanie” do tartaku. „Kopalniaki”, „maszty” i „luszcarki” w porcie Augustowskim przeładunek są do wagonów kolejowych, by stąd powędrować do fabryki, kopalni i portów morskich.

Jakaś długa i ciekawa droga musi przebiec sosna z lasów augustowskich, zanim przekształci się w gazetę, którą właśnie trzymasz w ręku, lub w zapalnik, który zapalał w tej chwili papierosa.

Wśród tysięcy pracowitych rąk, przez które na tej drodze trasy, przechodzi owa sosna, nieopóźnia i jakże trudną rolę odgrywa armia robotników leśnych, retmanów i pracowników żegluga śródlądowej. (1)

Z podróży do Ameryki Południowej (5)

Parana mówiąca po polsku

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

Pierwszych wyjaśnień udzieli mi kłopska polszczyzna jeden z portierów hotelowych. Szuka pan? Polsko! — odpowiada. To niech pan jedzie do Araucarii. Tam jest ich wielu.
Pojechałem. Na centralnym placu miasteczka kościół, a obok drewniany krzyż z napisem w języku polskim. Widocznie pamięta o jakiegoś odpuście. Dokoła placu — domy jednopiętrowe i parterowe, murowane. Wszystkie bez wyjątku. Restauracja, krawiec, kilka sklepów, jakiś urząd. Na jednym z sztydów, boddaje właśnie u krawca wypisane jest polskie nazwisko. Postanawiam pójść przede wszystkim na cmentarz, albowiem tutaj — wiem to z doświadczenia podróżniczych — wiele można się dowiedzieć... Na cmentarzu w Araucarii, co drugi lub trzeci grób kryje prochy Bronisława, Jana, Agnieszki, Jadwigi lub Barbary. A wiec niemało Polaków mieszkało tutaj w przeszłości. A jak jest dziś?

Na placach i murach miasteczka zwracają uwagę napisy: „Federal Roguski”, „Para deputado ostadorial Tempelski”. To kampania wyborcza: Roguski jest kandydatem na posła do parlamentu federalnego w Rio, a Tempelski kandyduje na posła do izby deputowanych stanu Parana.

Zaraz za miasteczkiem płynie szeroka rzeka. To Igoassu, jeden z wielkich dopływów Parany. Na rzecę tę, w odległości 700 km od Araucarii, znajdują się fantastyczne, największe w Ameryce wodospady. Przechodzę przez most i zapuszczam się na chyblił trafił w jedną z dróg, biegnącą gdzieś daleko przez pola i ugory. Krajobraz pagórkowaty, lecz zupełnie inny niż w okolicach Rio czy Sao Paulo. Palm prawie że nie widać, za to wszędzie słynna paranańska pinia. Jest to drzewo szpilkowe, zbiteżone do sosny, lecz o rozwiniętej koronie. Stoją te pinie pojedynczo lub po kilka, stanowiąc najbardziej uderzającą cechę paranańskiego krajobrazu.

W CHACARI
Mija mnie właśnie furmanka, zaprzężona w parę koni. Na furmance chłop z batem i chłopka w dużej chustce, okrywającej głowę i ramiona. Zupelniając śluzę w Przewieży i wpływamy na jezioro Białe. Stąd już blisko do portu drzewnego w Lipowcu.
„Papierówki”, „zapalczanki” i „tartaczny surowiec” — czekają w Lipowcu na „wywiniowanie” do tartaku. „Kopalniaki”, „maszty” i „luszcarki” w porcie Augustowskim przeładunek są do wagonów kolejowych, by stąd powędrować do fabryki, kopalni i portów morskich.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

„Cienna rzeka”. Czy pamiętacie ten wstrząsający argumenty film? Otóż owa cienna rzeka w istocie rzeczy nazywa się — Parana. Parana zaś to także nazwa jednego ze stanów Brazylii, który dorównuje wielkością Polsce. Tysiące polskich wychodźców przybywało rokrocznie w ciągu wielu lat do Parany. Wędrowali oni w głąb la-
du aż do brzegu „ciemnej rzeki”, rabali bory, karczowali pnie, zakładali wieś, zarybiali pola, rozdzielili dzieci. Dziś zamieszkuje Parana ponad cztery miliony naszych repatriantów. Jak dają sobie radę? Czy myśnią jeszcze po polsku? Czy tęsknią za krajem? Oto pytania, które cisną się do głowy, gdy samolot oblatuje w najbliższej dali zarysowaną się sylwetkę gmachów stoicy Parany — Kurytyby.

różowych kwiatach. Piękne, okazyjne palmy, kilka bananów, żył trochę chmielu i sad z jakimiś dziwnymi owocami. Ni to śliwki, ni grusze. Gospodarz pokazuje obejście i przedstawia mnie swej żonie „Brazylance”.

POLSKA MASZYNA I CO Z TEGO WYNIKŁO

Kurytyba — to 200-tysięczne miasto, do niedawna jeszcze głucha prowincja. Zabudowa Kurytyby przypomina Radom, czy Kielce przed wojną. Dziś zaczyna zdradzać ambicje szybkiego rozwoju. Mówi o tym chociażby kilkanaście brygad, 15-piętrowych wieżowców w samym centrum.

W Kurytybie mieszka przedstawiciel jednego z naszych przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Od kilku lat sprzedaje nasze maszyny mylniejsze paraskim młynarzom. Gdy pytam go, czy odbiorcy są zadowoleni z polskich maszyn, czy

potem pijemy w miejscnym gronie herwa mate — to roślina kilkumetrowej wysokości. Z liści jej robi się wywar, zastępujący na całym południu Brazylii, a także częściowo w Argentynie, kawę i herbatę. Zaparzone jej herwa mate w wyrażonej tykwi i pije się ją z tego „naczynia” przy pomocy rurki. Zgodnie ze zwyczajem, napój po kolej tą samą rurką. Trwa swobodna pogawędka, o której później, po

chętnie je kupują, opowiada mi ciekawą historię. Otóż na początku, zanim nasz przedstawiciel otrzymał pierwsze maszyny, miał duże trudności ze zbieraniem zamówień. Po prostu nie wierzyli, że będzie je mógł dostarczyć. Postarali się o to „londyńczy”, twierdząc, że... Roślina nie wypuści z Polski żadnych maszyn. Toteż prawdziwa bomba wybuchła,

„Ale teraz polskie maszyny mylniejsze idą tu jak woda.

rowej wysokości. Z liści jej robi się wywar, zastępujący na całym południu Brazylii, a także częściowo w Argentynie, kawę i herbatę. Zaparzone jej herwa mate w wyrażonej tykwi i pije się ją z tego „naczynia” przy pomocy rurki. Zgodnie ze zwyczajem, napój po kolej tą samą rurką. Trwa swobodna pogawędka, o której później, po

chętnie je kupują, opowiada mi ciekawą historię. Otóż na początku, zanim nasz przedstawiciel otrzymał pierwsze maszyny, miał duże trudności ze zbieraniem zamówień. Po prostu nie wierzyli, że będzie je mógł dostarczyć. Postarali się o to „londyńczy”, twierdząc, że... Roślina nie wypuści z Polski żadnych maszyn. Toteż prawdziwa bomba wybuchła,

„Ale teraz polskie maszyny mylniejsze idą tu jak woda.

rowej wysokości. Z liści jej robi się wywar, zastępujący na całym południu Brazylii, a także częściowo w Argentynie, kawę i herbatę. Zaparzone jej herwa mate w wyrażonej tykwi i pije się ją z tego „naczynia” przy pomocy rurki. Zgodnie ze zwyczajem, napój po kolej tą samą rurką. Trwa swobodna pogawędka, o której później, po

chętnie je kupują, opowiada mi ciekawą historię. Otóż na początku, zanim nasz przedstawiciel otrzymał pierwsze maszyny, miał duże trudności ze zbieraniem zamówień. Po prostu nie wierzyli, że będzie je mógł dostarczyć. Postarali się o to „londyńczy”, twierdząc, że... Roślina nie wypuści z Polski żadnych maszyn. Toteż prawdziwa bomba wybuchła,

„Ale teraz polskie maszyny mylniejsze idą tu jak woda.

rowej wysokości. Z liści jej robi się wywar, zastępujący na całym południu Brazylii, a także częściowo w Argentynie, kawę i herbatę. Zaparzone jej herwa mate w wyrażonej tykwi i pije się ją z tego „naczynia” przy pomocy rurki. Zgodnie ze zwyczajem, napój po kolej tą samą rurką. Trwa swobodna pogawędka, o której później, po

chętnie je kupują, opowiada mi ciekawą historię. Otóż na początku, zanim nasz przedstawiciel otrzymał pierwsze maszyny, miał duże trudności ze zbieraniem zamówień. Po prostu nie wierzyli, że będzie je mógł dostarczyć. Postarali się o to „londyńczy”, twierdząc, że... Roślina nie wypuści z Polski żadnych maszyn. Toteż prawdziwa bomba wybuchła,

„Ale teraz polskie maszyny mylniejsze idą tu jak woda.

rowej wysokości. Z liści jej robi się wywar, zastępujący na całym południu Brazylii, a także częściowo w Argentynie, kawę i herbatę. Zaparzone jej herwa mate w wyrażonej tykwi i pije się ją z tego „naczynia” przy pomocy rurki. Zgodnie ze zwyczajem, napój po kolej tą samą rurką. Trwa swobodna pogawędka, o której później, po

gdy nadszedł pierwszy transport. Ludzie szli oglądać te polskie maszyny — mylniejsze — opowiada on — ze wszystkich stron. Szli, jak na odpust. Teraz można je sprzedawać, ile byśmy tylko zechcieli. W Paranie jest 300 mylniejszych, z tego co trzech lub czwarty, należy do Polaka...

Trudno mi było jakoś zrozumieć tę paranańską Polonię. Języka ojczystego zapomniała, a jednocześnie daje przeróżne dowody przywiązania do Ojczyzny. Chocby te pielgrzymki do polskiej maszyny... Dlaczego tak się dzieje? Wydarzenie, które tu zaraz opiszę, dużo mi wyjaśniło w tej materii.

...BO TESKNIŁ PO TOBIE...

Przypadek sprawił, że poznałem panią Annę. Ot, zwykłą jakąś dziewczynę i przedchodzącą właśnie pani Anną, starszą kobietą, już babcią, zaofiarowała mi się ją wskazać. W ten sposób trafiliśmy do „Embroidero” (haftowni), należąc do Anny. W dużym pokoju zastałem kilka pochylonych kobiet, zajętych haftowaniem. Oni i rozgadaliśmy się. P. Anna przyniosła fotografie w tektonowym pudełku. Na tej drugiej — to moja wnuczka, gdy była mała. A to jest polski świadek zbrodni w strojach narodowych z okazji ślubu Parany. To zaś grupa w krakowskich obłach. I p. Anna opowiedziała mi, że wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Mimo tego przysięgam, że nie wyhaftowała dla wnuczki piękniejszą gorsetkę do krakowskiego stroju. Gdyby chciała kupić taki gorsetek — mówi mi moja nowa znajoma — trzeba byłoby wydać co najmniej 1 tys. cruzerios.

Z Warszawy - stolicy młodzieży świata



NA ZDJĘCIU: delegaci młodzieży z Holandii i Egiptu kupują baloniki.
(CAF - fot. Kraska)

Na placach i ulicach rozbrzmiewają piosenki w różnych językach

(Od naszego specjalnego wysłannika na Festiwal)

W piątym dniu Festiwalu na pięciu placach Warszawy odbyły się międzynarodowe festyny przyjaźni. Na Placu Konstytucji występowały zespoły artystyczne Algeru, Danii, Indii, Niemiec i Polski. Na dwóch estradach na Placu Stalina przed Pałacem Kultury i Nauki występowały zespoły Chin, USA, Francji, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Kambodży i Polski. Zespoły Austrii, Brazylii, Japonii, Norwegii i Wietnamu występowały na Placu Dzierżyńskiego. Na Rynku Starym oglądaliśmy występy młodych Chilijczyków, Czechów, Syryjczyków, Szwedów i Włochów. Młodzież Argentyny, Bułgarii, Finlandii, Indonezji i Korei występowała na Mariensztackim Rynku.

Dostarczyły one niezapomnianych wrażeń licznie zgromadzonemu przy wszystkich estradach warszawiakom i uczestnikom Festiwalu z różnych stron kraju. Złoty przed oczyma widzów przesunęły się barwne korowody chłopców i dziewcząt o różnym kolorze skóry w pięknych ludowych tańcach. Piosenki różnych ludów świata śpiewane w wielu językach przez młodych artystów rozbrzmiewały na placach Warszawy.

Oprócz przewidzianych programem występów na estradach codziennie odbywały się mnóstwo występów, których nikt nie organizował i nie przewidział. Po prostu warszawiacy prosili młodych artystów o występy na ulicy. W czwartek, kiedy o pierwszej w nocy wracałem do hotelu, byłem świadkiem takiego improwizowanego na poczekaniu występu. Oto przechodnie zatrzymali idących ulicą Targową trzech Syryjczyków. Jeden z nich niósł narodowy instrument syryjski - bęben w kształcie wazonu. Dwaj inni nieśli małe kastaniety. Ktoś z przechodniów poprosił: „zagrajcie”. Ciasnym kołem otoczono sympatycznych chłopców. Zrozumieli oni w lot, o co ich proszą. Posiadacz bębna dał znak i za chwilę rozniósł się po Targowej rytmiczna i żywa melodia syryjskiego tańca ludowego. Jeden z Syryjczyków puścił się w tany. Za chwilę w koncercie wzięli udział i widzowie wybijając oklaskami takt tańca. Po jednym tańcu - następny i znów inny - tak przez godzinę. Kiedy artyści poczuli się zmęczeni, podjechał do nich z wózkiem warszawski łodziarz i gestem wręczył każdemu z

chłopców olbrzymią porcję lodów. Zerwała się burza oklasków - tym razem dla łodziarza, za gościnność.

Ta gościnność jest charakterystyczną dla warszawskiego Festiwalu. Goście zagraniczni wszędzie przyjmowani są niezwykle serdecznie. Wszędzie na ulicach i w parkach spotkać można ludzi zatrzymujących zagranicznych delegatów i nawiązujących z nimi rozmowy. Rozmowy takie zaczynają się od pytania o wrażenia z Warszawy i Polski, a kończą się wymianą adresów i obietnicą korespondencji. Codziennie, a raczej każdego wieczoru, ma miejsce tysiące takich rozmów i tysiące ludzi zapoznaje się ze sobą. Zawija się serdeczna przyjaźń.

Przez cały czas trwania Festiwalu odbywają się spotkania przyjaźni różnych delegacji. Po każdym z takich spotkań zacieśnia się przyjaźń delegatów. Niedawno odbyło się spotkanie Bułgarów i Hindusów. Od chwili tego spotkania, gdy tylko spotkają się na ulicy, Hindusi i Bułgarzy ściskają się wzajemnie. Brawo Indii! Brawo Bułgarii! - krzyczą przechodnie i już na ulicy wybucha manifestacja.

W ogóle trudno jest opisać atmosferę panującą na warszawskich ulicach podczas Festiwalu. Dwa słowa, którymi zatyłowałem jedną z poprzednich korespondencji: POKOJ I PRZYJAŹŃ są po stokroć aktualne.

FRANCISZEK LEWICKI



Notatki z sierpniowej Warszawy

W salach Pałacu Kultury i Nauki otwarto międzynarodową wystawę młodzieżową. Przy stoisku marokańskim funkcję informatora pełnił Abd El Latiff Ben Omar - dwudziestoletni Marokańczyk. Wyjaśnił on zwiedzającym istotę walki Marokańczyków przeciwko francuskiemu kolonializmowi. Mówił o największym pragnieniu swego narodu - pragnieniu niepodległości. Byłem świadkiem, jak jeden z polskich dziennikarzy przetłumaczył mu zamieszczoną we wtorkowej prasie wiadomość o morderstwie jakie popełniła kolonialna policja w Casablance, Marakeszu strzelając do manifestujących Marokańczyków i zabijając przeszło 20 osób. Ben Omar zasmucił się. Walka o niepodległość, walka z wyzyskiem trwa i jest dużo ofiar a wśród nich być może, są krewni i przyjaciele Ben Omara.

Wiadomość o zajściach w Maroku przeczytała i młodzież francuska. Na znak protestu przeciw bestialstwu kolonizatorów jeszcze bardziej zbliżyli się do swoich kolegów z Maroka. Zacieśnienie przyjaźni z Marokańczykami będzie ich odpowiedzią na niezgodne z dążeniami narodu poczynaniami francuskiej policji.

Dlatego właśnie, że za sprawą walczących Marokańczyków stoją wszyscy uczestnicy Francuzi, wszyscy uczestnicy ludzie Ben Omar nie czuje się osamotniony. Dlatego obok troski i bólu żywi on nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy w pięknym, słonecznym Maroku zaświta wolność.

MIGAWKA FOTOREPORTERA

NA ZDJĘCIU: Szczerbakow (ZSRR) zwyciężył w trójskoku osiągając 16,35 cm, co jest nowym rekordem Europy.

NA ZDJĘCIU: Winogradowa (ZSRR) skokiem 6,27 m zajęła I miejsce.

Od naszego wysłannika na II Sportowe Igrzyska

Właściwy trening gwarancją sukcesów Pierwsze refleksje lekkoatletyczne

Od kad w Warszawie zjawiała się doskonała lekkoatletka australijska, rekordzistka świata w biegu na 80 m ppi. Shirley Strickland de la Hunt. Warszawę opanował na jej punkcie jakiś szal. Ludzie, którzy dotychczas nie interesowali się w ogóle lekkoatletyką, teraz nie opuszczają żadnej okazji, by ją zobaczyć, aby móc podziwiać bieg w tak doskonałym wykonaniu. I nie można absolutnie dziwić się tym świeżo upieczonym sympatom królowej sportu, bo chyba nie przedkoby da mieli znów okazję ujrzeć zawodów lekkoatletycznych w tak doborowej obsadzie i stojących na tak wysokim poziomie.

Wyniki Winogradowej w skoku w dal, Szczerbakowa w trójskoku, Kriwonosowa w rzucie młotem, Strickland w biegach na 80 m ppi. i 100 m - to wyniki jakich nie osiąga się co dzień, wyniki poprzedzone solidną i mądrze prowadzoną pracą treningową.

W czasie zawodów słyszało się wśród publiczności głosy pochwały i uznania kierowane nie tylko pod adresem radzieckich zawodników ale również pod adresem radzieckich trenerów, którzy potrafili dobrze przygotować swoich wychowanków.

Zawodnicy polscy jeszcze przed Igrzyskami dużo narzekali na biegnię na stadionie CWKS, mówiąc, że nie sposób uzyskać na niej jakiegoś lepszego wyniku. I co się okazało? Na tej samej - zdanem naszych lekkoatletów zle - bieżni, Strickland bje rekord świata na 100 m. Kustoniówna uzyskuje najlepszy wynik powojenny na tym dystansie. Kolarowa ustanawia nowy rekord Bułgarii, Nesemeli bje rekord Węgier. Otkalenko w doskonałym czasie 2.09,4 przebiega 800 m. Pestkówna również w biegu na 800 m wyrównuje należący do niej rekord Polski na tym dystansie. a Makomaski w finale biegu na 400 m schodzi jeszcze raz poniżej 48 sekund.

Co to znaczy? Znaczy to, że nie bieżnia jest złą, ale coś „nie klapuje” w metodach treningów polskich lekkoatletów.

To samo można by było powiedzieć zresztą i o polskich skoczach, których honor uratował Kropidowski w skoku w dal, w którym zarówno Grabowski jak Iwański „zawalił” zupełnie. W ostatecznej kolejności - jak wiemy - konkurencje te wygrał Węgier Foeldesty, który w finale miał skok gorszy niż Grabowski w eliminacjach. Dlaczego więc, spytacie, skoku w dal nie wygrał Grabowski tylko Foeldesty? Dlatego, że Węgier nie wysłał się w eliminacjach, a cały nacisk położył na skoki finałowe i w rezultacie tego - konkurencję wygrał. A więc znów chyba błąd trenerów.

Tych kilka refleksji na temat lekkoatletyki napisałem między innymi po to, aby i nasi bladości lekkoatletcy przemysleli te problemy i skorzystali z doświadczeń Igrzysk.

J. LEDZIŃSKI

Wyniki lekkoatletyczne

W finale biegu 200 m duży sukces odniósł Polak Schmidt zajmując drugie miejsce z czasem 21,3, który jest gorszy od rekordu Polski tylko o 0,1 sek.

Wyniki: 1. Janeczek (CSR) 21,2; 2. Schmidt (Polska) 21,3; 3. Bartniew (ZSRR) 21,3. Finał biegu na 400 m ppi. zakończył się wielką niespodzianką w postaci zwycięstwa Rumuna Savela, który pokonał znanego biegacza radzieckiego, rekordzistę świata Litujewa i mistrza Europy Julina.

Wyniki: 1. Savel (Rumunia) 52,1; 2. Julin (ZSRR) 52,2; 3. Litujew (ZSRR) 52,8. W rzucie oszczepem kobiet uzyskano następujące wyniki: 1. Czudina (ZSRR) - 51,60; 2. Ciachówna (Polska) - 46,99 (rekord Polski); 3. Majka-Dobrzycska (Polska) - 47,83.

Finał skoku wżwzy kobiet wygrała faworytka tej konkurencji Rumunka Balas - 166.

Wynik Ławrowa w chodzie na 50 km najlepszy na świecie

W chodzie na 50 km zawodnik radziecki Ławrow uzyskał najlepszy wynik na świecie - 4:16,51,2. Poprzedni, najlepszy wynik należał do Węgry Roka - 4:26,18,2. Ławrow pokonał Doleżala o ponad 12 min.

Z turnieju gimnastyki



NA ZDJĘCIU: Tamara Manina, mistrzyni ZSRR, w czasie ćwiczeń na poręczach.
CAF fot. Dąbrowiecki

Dalsi finaliści w pływaniu i skokach z trampoliny

Na 100 m dow. kobiet triumfowały Węgierki, przy czym mistrzyni olimpijska na 400 m dow. Gyenge pokonała tym razem mistrzynię olimpijską Szeke w jej specjalności. Skupiłowa (CSR) ustanowiła rekord krajowy.

Wyniki: 1. Gyenge (Węgry) 1.06,0; 2. Szeke (Węgry) 1.06,9; 3. Gyergyak (Węgry) 1.08,3.

Finał 200 m motyli, mężczyzn wygrał niespodziewanie rewelacyjny Rumun Popescu, który prowadził od startu do mety. Rekordzista Polski Raczyński minął na finiszu Samuhela (CSR) i Spenglera (NRD) ustanawiając rekord Polski - 2.58,2. Nie startował rekordzista świata Węgier Tumpek, który po niedawnej chorobie nie doszedł jeszcze do formy.

W finale 100 m klas. mężczyzn po zaciętej walce z obu Chińczykami oraz Węgrem Utasem zwycięstwo odniósł Fritsche w doskonałym czasie 1.12,6.

Licznie zgromadzona na pływaniu publiczność oczekująca na ciekawy finał skoków z trampoliny mężczyzn zawiodła się. Okazało się, że wszyscy zawodnicy z wyjątkiem Siaka (Węgry) i Brenera (ZSRR) nie wytrzymali nerwowo rozgrywki. Złaskę zawiódł faworyt tej konkurencji wicemistrz olimpijski Capilla (Meksyk), który po dwóch słabych skokach stracił szansę zwycięstwa. Zastąpione zwycięstwo odniósł 23-letni Roman Brenner (ZSRR), który skakał najrówniej. Pierwszy złożył mu gratulacje Capilla. Po zakończeniu skoków obaj zawodnicy serdecznie się ucałowali.

KUCZYŃSKI zdobył pierwszy ZŁOTY MEDAL dla barw polskich w zapasach

Pierwsze tytuły mistrzów II MISM w zapasach w stylu wolnym zdobył: Kulajew ZSRR - w wadze półciężkiej, Kandelaki ZSRR - w ciężkiej i Czatłamanidze ZSRR - w muszej.

W finałowych walkach w wadze lekkiej Polak Kuczyński odniósł sensacyjne zwycięstwo z niepokonanym dotychczas zawodnikiem radzieckim Bestajewem. Kuczyński położył przeciwnika na łopatkę już w 1,5 min. zdobywając pierwsze miejsce i pierwszy złoty medal II MISM dla barw polskich.

W wadze koguciej pierwszy miejsce zdobył Yagksubi (Iran) po zwycięstwie z Dimewem (Bułgaria), a w wadze piórkowej złoty medal zdobył mistrz świata Sasahara (Japonia) po zwycięstwie z Tigarowem (Bułgaria). Ostatnie dwa tytuły mistrzów w zapasach zdobyli: w wadze półśredniej Dadaszew (ZSRR) po zwycięstwie z Sorouri (Iran), a w wadze średniej - Sandi (Iran), który pokonał w 5 min. Splitka (CSR).

ZAWODNICZKI POLSKI na 4 i 5 miejscu w pięcioboju

Pięciobój kobiet zakończył się zwycięstwem Jermolenko, która uzyskała dobre wyniki w skoku w dal i w biegu na 80 m ppi. Sukces odniosły obie Polki Ilwicka i Minicka zajmując 4 i 5 miejsca.

Wyniki: 1. Jermolenko (ZSRR) - 4.575 pkt. 2. Dolżenkowa (ZSRR) - 4.486 pkt. 3. Martini (ZSRR) - 4.470 pkt. 4. Ilwicka-Chojnacka (Polska) - 4.399 pkt. 5. Minicka (Polska) - 4.307 pkt.

Remis naszych hokeistów z zespołem Egiptu

W pierwszym spotkaniu grupy B między drużynami Polski i Egiptu uzyskano wynik bezbramkowy 0:0. Zawodnicy polscy nie wykorzystali szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych,